

Homilia JE księdza biskupa Edwarda Frankowskiego, sufragana diecezji sandomierskiej, honorowego członka NSZZ "Solidarność", wygłoszona 26 września 2003 r. podczas Mszy św. w konkatedrze w Stalowej Woli na otwarciu XVI Krajowego Zjazdu Delegatów "Solidarności"

Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia i Siostry, przedstawiciele zarządów regionów, zarządu krajowego NSZZ "S", delegaci, wszyscy najmilsi w Chrystusie Panu zgromadzeni w tej bazylice archikatedralnej pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski. Wyrażam moją wielką radość, że to właśnie tutaj w tej świątyni, w Stalowej Woli, która wpisała się w sposób znaczący w zwycięstwo "S", dzisiaj mamy tych, którzy cieszą się największym zaufaniem swoich członków w zakładach pracy.

Bardzo wam dziękuję za wszystkie dotychczasowe dobre rady, które się przysłużyły dobru Ojczyzny. Za to chciałbym gorąco podziękować.

Zbliżają się okrągłe rocznice Porozumień Sierpniowych także i śmierci patrona "S" ks. Jerzego Popiełuszki. W obliczu tych rocznic dokonuje się dzisiejszy wielki Zjazd Krajowy. Zaczynamy od modlitwy. Matka Teresa z Kalkuty powtarzała często, że "wszystko trzeba zaczynać od modlitwy. Gdyby wszyscy rządzący przywódcy spędzali godzinę na kolanach przed Bogiem, to mielibyśmy lepszy świat. Gdyby wszystkie rodziny na świecie spędzały godzinę na wspólnej modlitwie wierzę, że zapanowałby pokój na świecie. Tak jak miłość zaczyna się w domu tak i pokój zaczyna się w domu, kiedy rodzinę jednoczy modlitwa".

Jakże wielkim cieszylibyśmy się szczęściem gdyby wszyscy władcy, rządzący dali Chrystusowi rządzić, podporządkowali swoją wolę, woli Chrystusa. Wtedy tylko można by uleczyć wiele ran, zaprowadzić ład, wytrącić broń, gdy wszyscy przyjmą panowanie Chrystusa, "gdy wszelki język wyzna, że Jezus Chrystus jest Panem". Natomiast bez powrotu do Chrystusa ani człowiek nie może się odnaleźć, ani naród nie może odzyskać poczucia podmiotowości i suwerenności. Wszyscy odpowiedzialni za budowę lepszego świata nie mogą odrzucić tego "kamienia węgielnego" jakim jest Chrystus. Sumienia trzeba obudzić! Jeżeli naród duchowo się nie odnowi, wciąż będzie przeżywał rozliczne zniewolenie. Wciąż będzie przedmiotem rozlicznych manipulacji w rękach ludzi bez sumienia i bezbożnych. Będzie nadal eliminowany i pozbawiony mocy władania sobą i szanowania praw, które mu się należą. W ostatnich latach wciąż obserwujemy jak można zniekształcić najpiękniejsze ideały wolności doprowadzając nawet do absurdu. Po 1989 r. zamiast tak oczekiwanej wolności opartej na zrozumieniu swoich praw i obowiązków, zyskaliśmy niczym nieograniczony i wszechogarniający luz moralny i permissywizm moralny na modłę porzekadła: "Róbta co chceta". I dziś, ci sami ludzie przyłożyli rękę do niszczenia polskości. Sprzedając obcym resztkę majątku, banków mediów, do demontowania "S" aż do całkowitego jej zdemontowania.

My, Polacy, od około 60 lat przeżywamy boleśnie poniewieranie patriotyzmu naszej Ojczyzny

i dumy narodowej. Niestety, wiele tak zwanych elit nie nauczyli się patriotyzmu, ale wciąż mają w sobie zakorzenione słuźalstwo. Takie haniebne słuźalstwo, lizusostwo, tym którzy im dobrze płać, od których pieniądze biorą. Przymilają się swoim najczęściej zagranicznym chlebobawcom. Natomiast na ich życzenie szkalują to, co dla nas jest najdroższe, czy to chodzi o wiarę, czy o nasze uczucia narodowe, czy o nasze ideały i wartości. Ciągłe lekceważy się, czy niedocenia się dorobku polskich mężów stanu, naukowców, inżynierów, architektów i próbuje się nas na wszelki sposób zakompleksić, żebyśmy uwierzyli, że niczego nie potrafimy, że jesteśmy do niczego, że to tylko obcy i inne narodowości mogą tu coś zrobić, a Polacy niczego tu już nie robią. Zmierza się do wywrócenia wszelkich dobrych tradycji, aby nie była twórczą siłą narodu. Rezygnuje się dorobku kulturowego całych pokoleń, nie zważając na to co piękne w naszej kulturze, co uniwersalne, przez co my możemy mieć poczucie wartości wobec innych narodów w Europie i świecie, mając świadomość posiadania tych wartości.

I pytamy, co pozostało po zwycięstwie "S"? Ogromny entuzjazm i zapał próbują wepchnąć w dziurę budżetową. Sprzedane fabryki, przemysł, ogromne bezrobocie. Zwycięstwo chce się zamienić w klęskę. Zamiast reformować państwo jak najszybciej sprzedaje się. Naród czuje się opuszczony, osamotniony, bo zajmują się sobą, swoimi prywatnymi interesami, swoimi korzyściami materialnymi. Tylko liczą ile można było dotychczas zarobić na tym narodzie; upokorzonym, zmęczonym, pozbawionym radości, zalęknionym o jutro poszczególnych miejsc pracy i zakładów. Powszechne jest przekonanie o prywatyzacji polskiego majątku, że jest nieodpowiedzialnie i czynione przez nieodpowiednich ludzi, którzy niszczą polską gospodarkę, ograbiają naród. Chociaż wyrządzają nam wielką krzywdę, nie ponieśli żadnej odpowiedzialności, ani politycznej, ani karnej. Do dziś piastują wysokie stanowisko, mimo że ich sprawy prowadzone są przez prokuratury. Wiele spraw pozostało nieskończonych, wiele umorzonych.

Melchior Wańkiewicz autor "Sztafety" na pewnym spotkaniu w dużej grupie ludzi wyrzucił za drzwi pewnego literata mówiąc: "To co pan pisze, jest ohydne, jest obrzydliwe, jest kłamstwem. Nie ma pan prawa obracać się wśród przyzwoitych ludzi".

Nie rozliczenie minionego pięćdziesięciolecia spowodowało, że trwają i dobrze się mają zestarzałe relikty przeszłości i ich spadkobiercy. Wprowadzeni tam na drodze manipulacji politycznych zachwaszczają nasz dom ojczysty. "Panie daj nam uprzątnąć nasz dom ojczysty, niech będzie skromny ale czysty, niech prawo zawsze prawo znaczy, a sprawiedliwość sprawiedliwość". Wołamy dzisiaj o odkłamanie "S", gdzie do jednego worka wrzucono i kata i ofiarę, gdzie zniszczono przez media etos "S", gdzie najgorsze słowa wyrzucano przeciw "S" posądzając ją o wszystko co najgorsze. I to przywarło. Czas najwyższy, żeby odkłamać, żeby wrócić do źródła, żeby stało się sprawiedliwości za dość. Żeby jednego losu nie mieli ci, którzy zdradzali i ci którzy walczyli, żeby "S" była "S" polską i chrześcijańską. Trzeba odkłamać, powiedzieć prawdę o początkach "S". Czym ona była, kim byli ci ludzie, którzy ją szczerym sercem, bezinteresownie tworzyli? Co to był stan wojenny, jaką krzywdę wyrządził "S", jak ją zniszczył? Dlaczego 800 tys. do 1 mln Polaków musiało wyjechać z Polski? Trzeba

się nad tym zastanowić i powiedzieć prawdę o ludziach, którzy są winni tej klęsce, którą przeżywa "S" - niezasłużonej klęsce, bo zryw był ogromny, ideały wielkie. Była wielka pomoc Matki Najświętszej i praca Ojca Świętego. A dzisiaj mamy w sobie taką gorycz. To co miało być wspaniałe, zostało brutalnie zniszczone. Potem było już łatwo manipulować, wprowadzać konie trojańskie, od środka ją rozsadzać, szukać agentów, przekupnych, sprzedajnych, którzy mieli za zadanie zdeptać, skopać, zniszczyć, żeby "S" kojarzyła się z czymś najgorszym, żeby trzeba się było lękać i krępować mówić o "S".

Przez 23 lata nie wyzwoliliśmy się spod różnych form zniewolenia, w które wpędziła nas obłądana filozofia i polityka ateizacji, demoralizacji, zabijania godności w narodzie i jego podmiotowości, tożsamości. Naród nie może jeszcze dotąd być gospodarzem w swoim domu ojczystym, bo człowiek jest odczłowieczony, bo prawo i polityka są odczłowieczone, bo media są odczłowieczone, bo zamiast służyć wszystkemu człowiekowi, to wszystko jest podporządkowane pieniądзом. Mamona jest na pierwszym miejscu a człowiek jest na końcu. Liczy się korzyść ekonomiczna, a nie liczy się człowiek. Przez 10 lat III Rzeczypospolitej jednego na pewno nie dało się zrobić. To znaczy: wystawić uczciwego rachunku krzywd tym, którym się to należało za pół wieku zniewolnia, za zabójstwa polityczne, za pacyfikację społecznych protestów, za bezprawie, za stan wojenny za klęskę cywilizacyjną, z której tak trudno nam się dziś wygrzebać. U nas sprawiedliwość została uznana za przedawnioną. "Złe to czasy, gdy sprawiedliwość nabiera wody w usta. Dla pokoju i spokoju w Ojczyźnie, dla stworzenia warunków do radosnego, owocnego budowanie domu ojczystego trzeba najpierw usunąć to wszystko, co naród odczuwa jako niesprawiedliwość społeczną. Zbyt wiele jest krzywd osobistych, społecznych wynikających z tego, że sprawiedliwość nie idzie w parze z miłością. Często jest to rażąca niesprawiedliwość. - To są słowa ks. Jerzego Popiełuszki. I my też nie możemy wierzyć w międzynarodową sprawiedliwość, kiedy tak trudno w Ojczyźnie o sprawiedliwość. Jeśli tak trudno od swoich to o ileż trudniej będzie od obcych. Nie możemy wierzyć w międzynarodową sprawiedliwość, bo mocarstwa swoją potęgę budowały na ogromnym wyzysku. Do dnia dzisiejszego nie wyszły poza swój własny egoizm. I jeszcze bardziej są wyrachowani i bezwzględni. Narody bogate osaczają biedne i zmuszają do zachowania zasad humanitarnych, których sami nie przestrzegają.

Praca naszego narodu, całych pokoleń, które za głodowe pensje w pocie czoła zdobywały i pomnażały ten wspólny majątek i dobro narodowe stała się łupem chciwych finansistów. Złodzieje, którzy rozgrabiają Polskę zainstalowali się w sercach wielkich miast i swoimi mackami kontrolują całe życie ekonomiczne naszego kraju. Robią to z tym samym zuchwalstwem z jakim wymieniali pieniądze handlarze w świątyni jerozolimskiej, uczyniwszy świątynię "jaskinią zbójców". A Jezus wyrzucił wszystkich sprzedających w świątyni, powywracał stoły, rozrzucał pieniądze. Bo ze złodziejami się nie dyskutuje, złodziei się wyrzuca tak szybko, jak to jest możliwe.

Tych, którzy ukrywają przestępców, obsypują ich pochwałami, nieodpowiedzialnych polityków, dla których tylko pieniądze i łapówki się liczą za kontrakty i tych którzy korumpują łapówkami zarządzających wspólnym dobrem i tych też trzeba tak potraktować

jak traktuje się złodziei.

Kardynał Stefan Wyszyński powiedział, że "nie można wchodzić w takie układy i przyjmować takich zobowiązań międzynarodowych, które byłyby krzywdą dla kultury narodowej i dla suwerenności gospodarczej. (...) Bożych rzeczy na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno! Non possumus!"- powiedział ks. kardynał Stefan Wyszyński, 8 maja w 1953 roku i tego samego roku, 25 września został aresztowany późnym wieczorem po wygłoszeniu kazania w kościele św. Anny w Warszawie. Wywieziono go najpierw do Gietrzwałdu, potem do Stoczka Warmińskiego potem do Prudnika śląskiego, a w końcu w 1955 do Komańczy. Po aresztowaniu za dwa i pół miesiąca ksiądz Prymas ułożył w więzieniu ułożył "Akt osobistego i oddania narodu całego w niewolę Matki Najświętszej".

Coraz częściej docierają do nas informacje, że będą restrukturyzowane kolejne przedsiębiorstwa przez upadłość. Stocznia Szczecińska, Gdańska, Gdynia, Tonsil, Mielec. Cała lista bardzo się wydłużyła. I rodzi się pytanie w czyich głowach mogła zrodzić się taka niedorzeczność, że proponuje się uzdrowienie gospodarki przez jej uśmiercenie. Bo upadłość stanowiąca bankructwo przedsiębiorstwa jest przecież dosłownie śmiercią przedsiębiorstwa. Syndyk jest przecież grabarzem, przedsiębiorcą pogrzebowym, a nie lekarzem zakładu. Pod hasłem restrukturyzacji doprowadza się do bankructwa kolejne przedsiębiorstwa, branże i całą gospodarkę. Od strony moralnej jest to naganne, bo się wyrządza nieodwracalne i niepowtarzalne szkody, które nie są wynikiem ekonomicznego rachunku tylko politycznych decyzji. Więc jaki sens ma taka restrukturyzacja, która nie opiera się na jasnych kryteriach oceny efektywności a tylko ma podłoże polityczne. I na rezultat nie trzeba długo czekać. Wielu wykorzystywanych przez zarządy, lekceważonych z przerażeniem patrzą, że w czasie gdy pracownikom odbiera się ostatni grosz i resztę nadziei, są świadkami szalejącej korupcji władzy, rozkładu państwa, pokrętnej prywatyzacji, rozkradania majątku narodowego, fałszywych restrukturyzacji i wyprzedaży majątku narodowego za bezcen.

Zmowa paserów, gangsterów ekonomicznych często ma tutaj miejsce. O pomstę do nieba woła doprowadzanie do upadłości tych zakładów, kopalń, hut, które mają perspektywę spokojnie przygotować się, mądrze przeprowadzić restrukturyzację a nie na "łapu capu", "na kolanie", żeby się nikt nie zorientował, co się stało. Bo tu widać brak jasnej polityki państwa. Ciężko chora gospodarka, ciężko chora służba zdrowia istnieją dzięki wielkiemu zdeterminowaniu pracowników. Coraz częściej są łamane prawa ludzi. Zatrzymywane są wynagrodzenia za pracę. Z tych powodów najostrzejsze są protesty, o których ciągle słyszymy z głodówką włącznie, w obronie miejsc pracy, o wypłacenie zaległych pensji. Jak powiedział Ojciec Święty, Jan Paweł II: "Zatrzymywanie wynagrodzeń to grzech wołający o pomstę do nieba". Takie sytuacje prowadzą coraz częściej do demoralizacji, degradacji społecznej. Wtedy jest totalny rozkład życia moralnego w całym społeczeństwie i w całym narodzie, bo nie ma przykładu z góry, a "ryba psuje się od głowy". Ponad 90 proc. pracodawców naruszyło w ubiegłym roku przepisy dotyczące wypłaty wynagrodzeń. Chodzi o błędy w naliczaniu wynagrodzenia, nie wypłacanie wynagrodzeń, nie płacenie za pracę w godzinach nadliczbowych, zaniżanie świadczeń, nie wypłacanie odpraw przy grupowych

zwolnieniach. Niestety, przy tak wysokim bezrobociu, coraz częściej zdarzają się takie niegodziwe praktyki zaliczane do "grzechów wołających o pomstę do nieba". Problem w tym, że wielu pracowników nawet nie skarży się, bo obawiają się, że zostaną zwolnieni z pracy. Za wykroczenia przeciw prawom pracownika są niewielkie kary. Najczęściej pracodawcy ukarani dalej nie płacą pensji. Wolą płacić kary niż pensje. Utrata pracy, bezrobocie, niemożność znalezienia pracy, pomimo dobrego przygotowania prowadzi do wielkich frustracji, do poczucia zawodu życiowego, do wielkiej niechęci i nawet do wrogości do otoczenia, do agresji wobec otoczenia. Uważają, że wszyscy są winni ich sytuacji. Szczególnie dotkliwe są skutki bezrobocia dla życia rodzinnego. Ileż tam jest płaczu, ile jest krzywdy?! Kto otrze te łzy, które wylewają dzień po dniu nie mając środków do życia, będąc skazani na wybory: czy kupić lekarstwo, czy żywność, bo na jedno i na drugie ich nie stać. Jakże to destabilizuje życie rodziny, gdy ojciec i matka pozbawieni są autorytetu - postępuje degradacja społeczna całej rodziny. Potem beznadzieja doprowadza do przestępczości młodzieży. Bezrobocie sprzyja przestępczości. Połowa ankietowanych ludzi bezrobotnych stwierdziło, że bezrobocie jest dla nich życiową klęską. Bezrobotni przeżywają stresy, poczucie braku wartości, lęki o przyszłość, poczucie braku bezpieczeństwa. A tu wciąż i wciąż liczba bezrobotnych wzrasta. Staliśmy się krajem o katastrofalnym bezrobociu.

Staliśmy się krajem stałego deficytu w handlu zagranicznym. Ujemne saldo w handlu zagranicznym przekracza 50 proc. polskiego eksportu. Staliśmy się krajem bardzo zadłużonym, którego dług wewnętrzny i zagraniczny przekracza 100 mld dolarów. W 1989 r. Gierkowski dług wynosił 48 mld dolarów. Gdy kraj jest tak zadłużony, to jak na urągowisko, buduje się piękne świątynie dla bożka pieniądze - wspaniałe banki. A tu nie ma mieszkań, nie ma pracy, w złym stanie są drogi. I tak polski okręt tonie, a my nie mamy nawet szalup ratunkowych. Nie ma wojska, nie mamy szlachetnych partii, nie ma sensownych praw, nie mamy kapitału, nie ma prawdziwych, wielkich mężów stanu. U decydentów obowiązuje zasada - tym lepszy polityk, im bardziej sprytny i zakłamany. Jak wielkie muszą być siły polskich Rejtanów, by się przeciwstawić tym w Ojczyźnie, dla których Ojczyzna już nic nie znaczy.

Jakże wielkie stoi przed nami zadanie, aby tworzyć Polskę solidarną i samorządną, "gdy duch narodu jest zatruty", gdy walą się na nas bezbożne, ciemne siły, który nie chcą w Europie Polski katolickiej i narodu patriotycznego. Ekonomista Jan Sadek w swojej pracy napisał takie słowa: "Minister Kwiatkowski, to człowiek którego nazwisko zapisze złotymi głoskami historia. Gdyby on działał tylko to, że dał Polsce wielką Gdynię, to już zasłużył na wdzięczność narodu". A cóż mają powiedzieć mieszkańcy Stalowej Woli, którym wicepremier dał na wiele lat warunki pracy i rozwoju, dał miasto, dał zakłady, dał perspektywę - dał Stalową Wolę. Widząc samozaparcie i wysiłek pierwszego pokolenia Polaków, niepodległej Polski, powiedział Kwiatkowski: "Najważniejszym zadaniem jest ukształtowanie człowieka zorganizowanego i zdyscyplinowanego w imię ideałów społecznych i państwowych. Człowieka wierzącego w swe duchowe siły. Natomiast celem administracji państwowej jest służba państwu, narodowi a nie własnym interesom". On właśnie opracował program rozwoju kraju na lata wielkiego kryzysu światowego. Gdybyśmy go dzisiaj zapytali: Co ty premierze

zrobiłbyś, gdybyś dzisiaj żył? Czy oddałbyś ster polskiej gospodarki w obce ręce? Czy doprowadziłbyś do sprzedaży obcemu kapitałowi polskich zakładów, polskiej ziemi? Skoro przyczyniłeś się do odzyskania niepodległości, skoro przyczyniłeś się do umocnienia Polski wolnej i niepodległej, skoro tyle włożyłeś wysiłku żeby przewyciężyć kryzysy? Ciebie tak bardzo cieszyło morze, 10 lutego 1920 r. - zaślubiny z morzem. Dla Ciebie to było najważniejsze wydarzenie w życiu narodu. "Doszliśmy do tej granicy państwa, która niczego nie ogranicza, i niczego nie dzieli". Te 72 km granicy morskiej starał się wykorzystać maksymalnie do powiększenia bogactwa narodu. A dzisiaj? Dziś polska flota nie istnieje. Zagrożona jest polska morska racja stanu. Istnieje kryzys gospodarki morskiej. Dotychczasowe działania ograniczały się głównie do dostosowania polskiego transportu morskiego do standardów UE, a nie do modernizacji, restrukturyzacji zgodnie z polską racją stanu. I pytamy: komu zawdzięczamy, że kolejne zakłady są zamykane. Zaprzepaszczone szanse odbudowania Polski zgodnie z polską racją stanu, zgodnie z naszym interesem narodowy. Polacy nie mogą czuć się spokojni o los swoich rodzin, gdyż nikt nie jest w stanie zapewnić im ochrony przed bankructwem, bo w partiach i związkach tu i ówdzie porobiły się "dwory". Nie tak wyobrażali sobie Ojczyznę, robotnicy strajkujący w 1980 r. Toteż musimy być solidarni, musimy być razem, bo tylko w jedności nasza siła. 23 rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych jest nie tylko okazją do świętowania demontażu komunizmu, tego nieludzkiego systemu, ale jest też powodem do smutku, do wielu lęków. W czasie, gdy postępuje zubożenie społeczeństwa nie tylko nie przychodzi się z pomocą temu społeczeństwu, ale coraz bardziej zmniejsza się środki na cele społeczne i na osłony socjalne, na zasiłki, na służbę zdrowia. Natomiast rządzący pensje śrubują coraz wyżej dla siebie. Ci co mają wielkie zarobki łamią prawo, żeby mieć jeszcze większe, kosztem tych którzy mają bardzo mało, albo w ogóle nic nie mają.

Arogancja władzy powoduje, że na oczach społeczeństwa w sposób jawny, wciska się te wypracowane przez naród pieniądze społeczne do prywatnych kieszeni obcym, gdy obok padają kolejne zakłady pracy, coraz więcej ludzi bez pracy i bez środków do życia. I znowu jak 23 lata temu trzeba wracać do Solidarności, do obrony godności człowieka, do obrony praw pracowników, do obrony miejsc pracy, do obrony rodzin, zakładów pracy, do obrony Polski!

Chciałbym podziękować za wszelkie akty solidaryzowania się z pracownikami Huty Stalowa Wola a teraz również z górnikami, z protestującymi pracownikami innych zakładów pracy. "S" jest siłą, która podtrzymuje na duchu tych ludzi. Zmusza do rzetelnych i twardych negocjacji. Wtedy korzyści nie będą tylko po jednej stronie - będą po obu stronach.

Nie byłoby protestów, marszów na Warszawę i blokad, gdyby postulaty ludzi pracy nie były lekceważone, gdyby nie doprowadzano ludzi do rozpacz. Władza ma media. Pytam się: dlaczego nie rozmawiają z narodem? Czemu lekceważą sobie głosy ludzi, którzy dźwigają największy ciężar? Przecież to naród wybrał ich do władzy. W górniczej manifestacji na ulicach Warszawy, policja zatrzymała 7 górników. Prokuratura rozważa postawienie zarzutu czynnego niszczenia mienia. Najpierw 27 tys. górników wystawili do wiatru grożąc im

zwolnieniem z pracy, każąc iść na śmietniki, a teraz straszą prokuraturą. Komu na tym zależy, żeby tak postępować z ludźmi? Tu się ich ściga a już od 5 lat ks. Prałat Zdzisław Peszkowski zabiega o ukaranie winnych opublikowania znieważającego Ojca Świętego tekstu w Trybunie. Sprawa była kilkakrotnie umarzana, "bo to Jan Paweł II powinien wystąpić z oskarżeniem jako poszkodowany".

Tak się czują mocni, pewni, butni i zarozumiali. Za kilka dni jubileusz 25 lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Wyznał on, że jeżeli mógł coś zrobić w czasie swojego pontyfikatu, to dzięki modlitwie różańcowej. Powiedział, że nieustanna modlitwa różańcowa wciąż odświeża jego siły. Sto dwie pielgrzymki, ponad tysiąc osób wyniesionych do chwały ołtarza, błogosławionych, świętych tyle różnych wydarzeń o epokowym znaczeniu dla Kościoła i dla świata w czasie 25 lat Jego pontyfikatu. Ta skromna postać w bieli, mimo wielkiego cierpienia, nieustrudzenie wciąż przemierza świat i wszędzie głosi, że w końcu "Niepokalane Serce Maryi zatryumfuje w świecie". Głosi, że ten świat będzie miał w końcu ład i porządek w którym będzie poszanowanie dla każdego życia ludzkiego od poczęcia do samej śmierci. Głosi i wierzy w to, że rodzina i tylko rodzina będzie miejscem wzrastania w Bogu. Wierzy w to i głosi, że ludzie coraz bardziej nauczą się troszczyć o siebie wzajemnie, solidarnie nieść pomoc biednym, potrzebującym i bezrobotnym, że coraz bardziej ludzie będą wrażliwi na krzywdy, na potrzeby najsłabszych, że coraz bardziej będziemy dążyć do zmniejszenia różnic między najbiedniejszymi i najbogatszymi w świecie. "Żarliwe odmawianie różańca - mówi Ojciec Święty - może zmienić losy świata". A więc módlmy się na różańcu aż do zwycięstwa! Potęga sił piekielnych jest ogromna. Doświadczamy tego na każdym kroku. Tu nie można sobie niczego lekceważyć. Chrystus Pan ma moc ażeby zniszczyć potęgę piekielną, da nam siłę, że się nie poddamy! Ten właśnie Zjazd dzisiejszy da będzie światło w tym tunelu, w drodze do zwycięstwa. Wezwiemy cały naród aby poderwał się do zwycięstwa, do zwycięstwa prawdy, sprawiedliwości miłości i pokoju w Ojczyźnie naszej. Przecież jesteśmy Polakami, Polak Polakowi zawsze ma być bratem . Polska jest naszą matką, a matce nie wolno mówić źle.